

Warto tu też zasygnalizować żywą dyskusję w prasie zachodnioniemieckiej w omawianym okresie na temat rozbudowy *Heimatschutz* (m. in. wskazać tu trzeba artykuł Siegfrieda Kohla pt. *Die Heimatschutztruppe an der Schwelle des dritten Jahres*, „Mitteilungen für die Reserveoffiziere der Bundeswehr”, maj 1968) oraz namiętną polemikę wokół sprawozdania pełnomocnika *Bundestagu* do spraw wojskowych, Matthiasa Hoogena („Deutscher Bundestag”, 5. Wahlperiode, Bonn, Drucksache V/2 948, 22. Mai 1968). Sprawozdanie to zbiegło się z niepokojami studenckimi i ożywieniem działalności organizacji lewicowych, zwłaszcza podczas debaty nad ustawodawstwem wyjątkowym. Wielu komentatorów podniosło alarm w sprawie złych nastrojów w *Bundeswehrze* i nieprawidłowego kierunku *Innere Führung* (Armin Halle, *Unruhige Jugend in Uniform*, „Süddeutsche Zeitung”, 8/9 VI 1968; Rudolf Strauch, *Was ist los bei der Bundeswehr?*, „Die Welt”, 11 VI 1968; Wilhelm Meyer Detring, *Vom Unbehagen zur Unruhe*, „Wehrkunde”, czerwiec 1968). Wyjaśnieniu na nowo pojęcia *Innere Führung* poświęcali sporo miejsca również dowódcy *Bundeswehry*. W związku z tym generalny inspektor gen. Ulrich de Maizière udzielił „Christ und Welt” (marzec 1968) wywiadu, w którym mówił o trudnościach z pogodzeniem zadania włączenia *Bundeswehry* do państwa i społeczeństwa (a więc m. in. zachowania przez żołnierzy praw obywatelskich) z zadaniami wyszkolenia bojowego.

Należy w końcu niniejszego przeglądu zasygnalizować bardzo żywe zainteresowanie prasy zachodnioniemieckiej w omawianym okresie problemami interwencji zbrojnej Stanów Zjednoczonych w Wietnamie.

Julian Lider

WYBORY W BADENII-WIRTEMBERGII

Dnia 28 kwietnia 1968 r. odbyły się w Badenii-Wirtembergii, trzecim największym, tak pod względem powierzchni jak i zaludnienia, kraju Niemiec zachodnich, wybory do parlamentu krajowego (*Landtagu*). Do wyborów tych obserwatorzy życia politycznego w NRF przywiązywali znacznie większą uwagę, aniżeli zwykle to się normalnie czynić w stosunku do tak licznych w Niemczech zachodnich wyborów prowincjonalnych. Przyczyn zwiększonego zainteresowania wyborami w Badenii-Wirtembergii jest kilka.

Po pierwsze: wybory w Badenii-Wirtembergii są ostatnimi wyborami przed głosowaniem do parlamentu związkowego (*Bundestagu*), które odbędą się jesienią 1969 r. Są więc czymś w rodzaju testu, który pozwala zorientować się w aktualnym układzie sił politycznych i ułatwia snucie rozważań na temat przyszłorocznych wyników w wyborach do parlamentu federalnego.

Do drugie w Stuttgarcie, podobnie jak w Bonn istniał rząd wielkiej koalicji. Chodziło więc także o sprawdzenie jak ustosunkuje się do niego wyborca.

Po trzecie: w wynikach wyborczych szukano odpowiedzi, czy procesy zmian w układzie sił politycznych w NRF jakie ujawniły się w poprzednich wyborach prowincjonalnych w NRF uwidocznią się również w Badenii-Wirtembergii. W tym kompleksie zagadnień, sprawą najważniejszą było to, jak ustosunkuje się wyborca do neohitlerowskiej partii *NPD*. Badenia-Wirtembergia jest krajem o najstarszych tradycjach liberalno-demokratycznych i z tego powodu wydawała się być mało podatna na agitację i propagandę *NPD*.

Do wyborów stanęło siedem partii politycznych oraz jeden kandydat bezpartyjny, 29-letni Hans Peter Günther z Allensbach, który zabiegał bez powodzenia o mandat w okręgu Konstancja I: 1) Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna — *CDU*, 2) Socjaldemokratyczna Partia Niemiec — *SPD*, 3) Partia Liberalno-Demokratyczna na *FDP*, która w Badenii-Wirtembergii podkreśla swą łączność z dawną Niemiecką

Partią Ludową (*Deutsche Volkspartei*) i stąd używa skrótów: *FDP/DVP*, 4) neo-hitlerowska Narodowodemokratyczna Partia Niemiec *NPD*, 5) Demokratyczna Lewica *DL*, 6) Wspólnota Działania Niezależnych Niemców (*Aktionsgemeinschaft Unabhängiger Deutscher AUD*), 7) Unia Liberalno-Socjalna (*Freisozialistische Union FSU*). Ostatnie cztery partie wystąpiły w wyborach krajowych w Badenii-Wirtembergii po raz pierwszy. Tylko pięć partii wystawiło swoich kandydatów we wszystkich 70 okręgach wyborczych. *AUD* była reprezentowana przez swoich kandydatów aż w 50 okręgach, *FSU* tylko w 4.

Wymienione wyżej partie osiągnęły następujące wyniki: (dla lepszej orientacji przytacza się w nawiasach wyniki z poprzednich wyborów do sejmu krajowego z 26 kwietnia 1964 r.)

- uprawnionych do głosowania: 5 625 654 (5 471 002)
- frekwencja: 70,6% (67,7%)
- głosów ważnych oddano: 3 884 177 (3 619 901)

partie	ilość głosów	procent głosów	mandaty
1) <i>CDU</i>	1 718 167 (1 671 674)	44,2% (46,2%)	60 (59)
2) <i>SPD</i>	1 124 558 (1 350 314)	29,0% (37,3%)	37 (47)
3) <i>FDP/DVP</i>	560 093 (472 492)	14,4% (13,1%)	18 (14)
4) <i>NPD</i>	381 393 (—)	9,8% (—)	12 (—)
5) <i>DL</i>	88 181 (—)	2,3% (—)	— (—)
6) <i>AUD</i>	11 025 (—)	0,3% (—)	— (—)
7) <i>FSU</i>	442 (—)	0,0% (—)	— (—)
pozostali — 318			

W porównaniu z poprzednią kadencją ilość miejsc w parlamencie krajowym w Badenii-Wirtembergii zwiększyła się z 120 do 127. Są to tzw. mandaty nadwyżkowe (*Ueberhangmandate*) osiągnięte w rezultacie zdobycia przez poszczególne partie mandatów bezpośrednich. W myśl obowiązującej w Badenii-Wirtembergii ordynacji wyborczej, ogólna liczba mandatów przypadająca na poszczególne okręgi może być zwiększona o liczbę mandatów bezpośrednich zdobytych zazwyczaj przez czołowych działaczy poszczególnych partii. Dzięki tej szczególnej właściwości ordynacji wyborczej *CDU* mogła nieoczekiwanie powiększyć swój stan posiadania w parlamencie dodatkowo o jedno miejsce, mimo utraty 2% głosów.

Najważniejsze wydarzenie wyborów w Badenii-Wirtembergii to niewątpliwie wielka porażka *SPD* i jeszcze większe zwycięstwo neo-hitlerowskiej partii *NPD*.

SPD poniosła rzeczywiście wielką klęskę, ponieważ straciła 8,3%, tj. 225 756 głosów i 10 mandatów. Wynik ten jest wielkim ostrzeżeniem dla *SPD*, tym groźniejszym, iż jest to już druga z rzędu porażka tej partii w wyborach provincialnych. Podczas wyborów w Bremie w dniu 1 października 1967 r. *SPD* utraciła 8,7% głosów i 7 mandatów. Wszyscy obserwatorzy są na ogół zgodni co do tego, że głównej przyczyny niepowodzeń szukać należy w fakcie przystąpienia tej partii do tzw. wielkiej koalicji z *CDU/CSU*. Pogląd ten znajduje zresztą potwierdzenie w analizie wyników wyborczych na przestrzeni ostatnich lat. Okazuje się bowiem, że o ile jeszcze przed utworzeniem rządu wielkiej koalicji *SPD* mogła się zawsze wykazać wzrostem swych wpływów w każdym wyborach do parlamentu, o tyle po przystąpieniu do wielkiej koalicji z *CDU/CSU* *SPD* zaczęła wyraźnie tracić podporę wśród wyborców. Najlepiej proces ten obrazują wyniki wyborcze:

a) przed utworzeniem rządu wielkiej koalicji *SPD* zanotowała wzrost swych wpływów:

w Hamburgu	28 III 1966	o 1,6% głosów
w Nadrenii Westfalii	10 VII 1966	o 6,2% „
w Hesji	6 XI 1966	o 0,2% „
w Bawarii	21 XI 1966	o 0,5% „

b) po utworzeniu rządu wielkiej koalicji *SPD* utraciła (z jednym wyjątkiem w Szlezwiku-Holsztynie, gdzie 23 IV 1967 r. zanotowała wzrost o 0,2% — ten minimalny wzrost wpływów przypisać należy temu, że w kraju tym *SPD* znajduje się w opozycji a rządy sprawuje *CDU* z *FDP*):

w Palatynacie 23 IV 1967 r.	3,9% głosów
w Dolnej Saksonii 4 VI 1967 r.	1,8% „
w Bremie 1 X 1967 r.	8,6% „
w Badenii-Wirtembergii	8,2% „

Ogółem *SPD* straciła od chwili utworzenia wielkiej koalicji prawie pół miliona głosów. W Badenii-Wirtembergii popularność *SPD* spadła do stanu sprzed 12 lat, tj. do 1956 r. W porównaniu z poprzednimi wyborami do parlamentu krajowego z 1964 r. *SPD* straciła co piątego wyborcę. Z posiadanych dotychczas 16 mandatów bezpośrednich partia ta zdołała zatrzymać zaledwie 4.

Z wyżej przytoczonych danych wynika jasno, że spadek popularności *SPD* wśród wyborców zachodniemieckich wynika w pierwszym rzędzie z faktu jej wejścia do koalicji z *CDU/CSU*. Do takiego wniosku doszedł również zjazd delegatów *SPD* z Badenii-Wirtembergii, kiedy podczas obrad pod koniec maja br. Kehl wypowiedział się większością 180 głosów przeciwko 166 przy 5 wstrzymujących się za zerwaniem wielkiej koalicji. Decyzja zjazdu delegatów odzwierciedla rzeczywisty stan nastrojów w partii i zasługuje tym bardziej na uwagę, ponieważ została powzięta wbrew życzeniu kierownictwa krajowego i frakcji parlamentarnej, które wypowiedziały się 35 głosami przy 6 sprzeciwiających się za kontynuowaniem rządu wielkiej koalicji. Delegaci wypowiedzieli się przeciwko zaleceniom kierownictwa i frakcji parlamentarnej po siedmiu godzinach gwałtownych sporów prowadzonych przy drzwiach zamkniętych. Decyzja zjazdu delegatów *SPD* odbiła się głośnym echem, które sięgało daleko poza granice Badenii-Wirtembergii. W wypadku, gdyby decyzja ta była respektowana w Stuttgarcie, miałaby automatycznie również niebagatelne znaczenie dla sprawy dalszego istnienia rządu wielkiej koalicji w Bonn. Stąd też kierownictwo *SPD* nie było zadowolone z wyników głosowania zjazdu delegatów w Kehl. Obawiało się bowiem nie tylko negatywnych skutków dla sprawy dalszego istnienia rządu wielkiej koalicji w Bonn, lecz także ponownych wyborów w Badenii-Wirtembergii, które mogłyby przynieść dalsze straty. Sprawa ta wydawała się być wysoce prawdopodobna kiedy po decyzji zjazdu delegatów, kierownictwo *FDP* odmówiło współpracy nad utworzeniem rządu, a w myśl obowiązującej w Badenii-Wirtembergii konstytucji w wypadku, gdyby w ciągu trzech miesięcy nie udało się go utworzyć muszą być rozpisane nowe wybory. Z tych właśnie powodów kierownictwo *SPD* postanowiło, mimo wszystko, przystąpić do wielkiej koalicji, na której czele stanął ponownie dotychczasowy premier dr Hans Filbinger z *CDU*. Decyzję tę kierownictwo *SPD* powzięło bez większego trudu, ponieważ frakcja parlamentarna *SPD* nie była prawie skrupowana wynikami głosowania zjazdu delegatów. Niemniej jednak posunięcie kierownictwa powiększy jeszcze spory wewnątrzpartyjne i z pewnością nie przysporzy popularności czołowym działaczom wśród szeregowych członków i wyborców *SPD*. Już podczas wyborów okazało się bowiem, że w okręgach, w których kandydowali ministrowie socjaldemokratyczni, *SPD* ponosiła straty znacznie wykraczające poza przeciętną krajową, mimo iż chodziło w takim wypadku zawsze o okręg, w którym wpływy tej partii były najsilniejsze. I tak np. minister finansów, Kurt Angstmann stracił w okręgu Mannheim 14% głosów, wicepremier i minister spraw wewnętrznych, Walter Krause stracił również w Mannheim 9% głosów i mandat bezpośredni, minister gospodarki Hans Otto Schwarz w Stuttgarcie a minister sprawiedliwości Rudolf Schieler we Fryburgu Badeńskim stracili po 12% głosów.

W konkluzji stwierdzić należy, że wynik wyborów w Badenii-Wirtembergii będzie miał poważne konsekwencje wewnątrzpartyjne dla *SPD*. Przede wszystkim silna grupa, składająca się głównie z działaczy związków zawodowych, od początku przeciwna współpracy z *CDU*, dozna dalszego wzmocnienia. Nacisk dołów partyjnych z pewnością nie ułatwi pracy ministrom socjaldemokratycznym w rządzie wielkiej koalicji w Bonn. Wprawdzie kierownictwo *SPD* pociesza się, że wyciąganie wniosków z przebiegu wyborów w Badenii-Wirtembergii na rzecz przyszłych wyborów do *Bundestagu* byłoby przedwczesne. Ma bowiem nadzieję, że do jesieni 1969 r. ujawnią się wszystkie pozytywne skutki jej rządowej działalności, przede wszystkim na niwie gospodarczej i zagranicznej i że w ten sposób zdoła przekonać i odzyskać zaufanie zachodnioniemieckich wyborców.

Jeszcze większe znaczenie aniżeli klęska *SPD* ma wielkie zwycięstwo neohitlerowskiej partii *NPD*, która odniosła swój największy sukces zdobywając aż 9,8%, tj. 381 393 głosów i 12 mandatów. Kolejny sukces tej neohitlerowskiej partii wzbudził żywe zaniepokojenie opinii publicznej nie tylko w Europie wschodniej, lecz także na Zachodzie. Obecnie już nikt nie wątpi, że neohitlerowcy wprowadzą w najbliższych wyborach do *Bundestagu* 40—60 posłów. Na przestrzeni tylko dwóch lat, tj. od marca 1966 r. do kwietnia 1968 r. *NPD* zdobyła w 8 krajach związkowych NRF 1 903 421 głosów. Gdyby doliczono szacunkowo zwolenników *NPD* w Nadrenii-Westfalii, w której nie kandydowała i Zagłębia Saary, gdzie wybory odbędą się dopiero pod koniec przyszłego roku, to można realnie przyjąć, że już w tej chwili *NPD* ma w NRF 2,5 do 3 mln. zwolenników. Jest obecnie reprezentowana w 6 parlamentach krajowych: w Hesji, Bawarii, Szlezwiku-Holsztynie, Dolnej Saksonii, Bremie i Badenii-Wirtembergii, w których zasiada łącznie z jej ramienia 60 posłów. Mimo iż upłynęły zaledwie 4 lata od jej założenia *NPD* jest już partią mocno ustabilizowaną, której organizacje obejmują całe terytorium NRF. Akcję wyborczą prowadziła *NPD* w Badenii-Wirtembergii bardzo dynamicznie z dużym nakładem środków. Sale, w których *NPD* organizowała zebrania wyborcze, miały liczną frekwencję, mimo iż za wstęp pobierano 2 marki. Agitatorzy *NPD* docierali do najodleglejszych wsi, w których spodziewano się pozyskać wielu zwolenników, z uwagi na niezadowolenie chłopów z polityki rolnej rządu bońskiego. W związku z integracją zachodnioeuropejską rolnictwo zachodnioniemieckie, chronione tradycyjnie wysokimi clamii ochronnymi, musi sprostać ostrej walce konkurencyjnej z rolnictwem innych państw EWG lepiej przygotowanych do wymagań wspólnego rynku rolnego. Zachodnioniemieckie rolnictwo ma bardzo przestarzałą strukturę niedopasowaną do współczesnych wymagań gospodarczych. Przeciętna wielkość zagrody wynosi zaledwie 9 ha. W związku z tym małorolni chłopcy z uwagi na wysokie koszty produkcji nie są w stanie wytrzymać konkurencji i muszą likwidować swoje zagrody w ilości od 20—30 tys. rocznie. Procesy te wywołują gwałtowne niezadowolenie chłopów, z których wielu przypomina sobie korzystną dla nich protekcyjną, z uwagi na przygotowania wojenne, politykę rolną reżimu hitlerowskiego. Z tego powodu zdarzało się, że w czasie licznych demonstracji, chłopcy nieśli portrety Hitlera z napisem „Chłopcy wróc niebawem” (*Junge komm bald wieder*).

Ten sfan niezadowolenia wśród chłopów potrafiła w znacznym stopniu wyzyskać dla swoich celów *NPD*. Jak to wynika z analizy wyników wyborczych *NPD* uzyskała szczególnie duże ilości głosów znacznie przekraczających średnią krajową, w typowo rolniczych okręgach wyborczych. Np. w typowo rolniczych okręgach takich jak Oehringen *NPD* zdobyła 14,8% głosów, Crailsheim 14,5, Tauberbischofsheim 14,3%, Karlsruhe powiat 11,4%. W niektórych gminach wiejskich *NPD* potrafiła zebrać aż 29% głosów. Obserwatorzy zwracają przy tym uwagę na fakt, iż są to okręgi o przewadze ludności wyznania ewangelickiego, która jest szczególnie podatna na propagandę ze strony *NPD*. Sukcesy tej partii nie ograniczają

się zresztą do okręgów rolniczych, bo także w wielu okręgach miejskich uzyskała rezultat przekraczający średnią krajową. Tak było w obydwu okręgach miejskich Karlsruhe, gdzie *NPD* zgromadziła 11,4% głosów. Także w Mannheimie, w drugim obok Stuttgartu najbardziej uprzemysłowionym mieście, dotychczas okręgu typowo socjaldemokratycznym, *NPD* zdobyła w jednym okręgu 12%, w pozostałych dwóch — 11%. W pięciu okręgach wyborczych Stuttgartu *NPD* nie przekroczyła przeciętnej, gdyż uzyskała około 9% głosów. Natomiast w mniejszych miastach rezultaty były dla *NPD* korzystniejsze. W obydwu okręgach wyborczych Ludwigsburgu, gdzie znajduje się centralny urząd ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, *NPD* zanotowała 12% głosów, w Balingen 11,9%, Rentlingen 10,9%, Calw 10,1%, Backnang 13%, Nürtingen 12%, Tuttlingen 12%. Są to okręgi o bardzo dużym procencie zatrudnionych w przemyśle. Z faktu tego można by wyciągnąć wniosek, że robotnicy przemysłowi, którzy dotychczas głosowali na *SPD*, obecnie popierają *NPD*. Spostrzeżenie to jest jednak tylko częściowo słuszne. Okazuje się bowiem, że *NPD* osiągała sukcesy w okręgach odznaczających się bardzo niską frekwencją wyborczą. Tak było np. w Mannheim, gdzie zanotowano jedną z najniższych frekwencji, bo zaledwie 58%. Oznacza to, że wielu stałych wyborców *SPD*, niezadowolonych z polityki swej partii, wstrzymało się od głosu, natomiast zwiększoną aktywność wykazali zwolennicy *NPD*. Podkreślić należy fakt, że partia ta we wszystkich okręgach przekroczyła obowiązującą klauzulę 5% osiągając zawsze ponad 7% głosów z wyjątkiem dwóch okręgów rolniczych (Biberach — 6,0% i Saulgau — 6,5%) zamieszkałych przede wszystkim przez ludność wyznania rzymsko-katolickiego, która, jak to wykazały badania socjologiczne podobnie jak aktywni członkowie związków zawodowych, jest najbardziej odporna na agitację ze strony *NPD*. Natomiast najbardziej podatne na jej wpływy grupy ludności to przesiedleńcy i żołnierze *Bundeswehry*. Warto przy tej okazji przypomnieć, że Badenia-Wirtembergia posiada około 25% ludności przesiedleńczej, w której *NPD* widzi swój rezerwuar wyborczy i z tego powodu wysuwa często przesiedleńców jako kandydatów na posłów. Niektóre z ziomkostw szczególnie blisko współpracują z *NPD*, jak np. najliczniejsze ziomkostwo Niemców sudeckich. Współpracę taką postulują niektórzy przywódcy przesiedleńców. Tak właśnie uczynił były przewodniczący Związku Przesiedleńców, Linus Kather, który na krótko przed wyborami w Badenii-Wirtembergii publicznie wzywał przesiedleńców do głosowania na *NPD*.

Interesujące są również wyniki analizy, przeprowadzone wśród zwolenników *NPD* pod kątem wieku i płci wyborców. Okazuje się że są to przede wszystkim mężczyźni z których na *NPD* głosowało 13,4%, a w grupie wieku 45—60 lat nawet 17,1%. Natomiast na sto kobiet w wieku od 21—30 lat tylko 5 głosowało na *NPD*, a w wieku ponad 60 lat tylko 4.

Obecnie, po sukcesie w Badenii-Wirtembergii wydaje się, że nawet reforma prawa wyborczego, która przewiduje między innymi podniesienie klauzuli do 10 czy nawet 15%, nie będzie już w stanie zagrozić *NPD* wejścia do *Bundestagu*.

Także główna partia rządząca, *CDU* poniosła w wyborach porażkę, jakkolwiek nieznaczna, rzędu 2%. Jest to jednak bodajże pierwsza porażka jaką *CDU* poniosła w tym kraju, a zarazem osobista porażka samego kanclerza Kiesingera. Badenia-Wirtembergia uchodzi bowiem za domenę jego wpływów osobistych, jako że jest to jego kraj rodzinny, w którym ponadto sprawował rządy jako premier przez okres 8 lat (1958—1966). Poza tym sytuację *CDU* pogarszają wnioski wypływające z dokładnej analizy struktury wieku zwolenników chrześcijańskich demokratów. Krajowy urząd statystyczny w Stuttgarcie przeprowadził szczegółową analizę struktury wieku wyborców. Analiza ta wykazała, że wśród zwolenników *CDU* grupa mężczyzn młodszych i wieku średniego jest „niedoreprezentowana”. Okazuje się, że na 10 głosów oddanych na rzecz *CDU* 6 pochodzi od kobiet a 4 od

mężczyzn. W sumie 50,2% kobiet biorących udział w wyborach oddało swe głosy na CDU a w wieku powyżej 60 lat nawet 55%. W obecnych wyborach CDU zdobyła ponad 46 tys. głosów więcej aniżeli w poprzednich, z czego 30 tys. pochodziło od kobiet starych. Także wśród mężczyzn, którzy przekroczyli 60 rok życia ma CDU o 40% więcej zwolenników, aniżeli wśród młodszych roczników. Okazuje się więc, że zwolennicy CDU to przede wszystkim ludzie starzy. Problemy, jakie staną w związku z tą analizą przed CDU, jasno sformułował tamtejszy dziennik w następującym pytaniu: „Jaką przyszłość może mieć partia, od której odwracają się młodzi ludzie”.

Dla FDP wybory w Badeni-Wirtembergii były również bardzo ważnym testem. Chodziło bowiem o sprawdzenie, czy powolny wzrost wpływów jaki zaznaczył się po wieloletnich niepowodzeniach po raz pierwszy w Bremie (1 X 1967), trwa nadal. Sprawa ta ma duże znaczenie wewnątrzpolityczne dla FDP, bo jak wiadomo w partii tej toczy się ostra walka między skrzydłem postępowym zmierzającym do reformy partii i jej polityki w kierunku bardziej na lewo a grupą konserwatywno-nacjonalistyczną usiłującą utrzymać dawny kurs. Gdyby wyborcy w Badeni-Wirtembergii ustosunkowali się negatywnie do nowego kursu politycznego FDP, to test ten wzmocniłby niewątpliwie pozycję grupy konserwatywnej, którą tworzy przede wszystkim stare kierownictwo FDP — Erich Mende, Willy Weher, Kurt von Kühlmann-Stumm, ostatnio mocno zepchniętą w cień. W takiej sytuacji grupa ta mogłaby liczyć na to, że odzyska ster i poprowadzi FDP na dawny, stary tor — na prawo od CDU i do koalicji z chrześcijańską demokracją. Rachuby te nie sprawdziły się. FDP zwiększyła swój stan posiadania o 1,3%, tj. o ponad 86 tys. głosów i zdobyła dodatkowo 4 mandaty. Szczególnie pomyślny dla FDP jest wzrost wpływów w grupie młodych mężczyzn, z których 17% głosowało na FDP. Pozytywne rezultaty wyborcze wzmocniły niewątpliwie pozycję grupy reformistów, której najwybitniejszą indywidualnością jest znany socjolog, profesor uniwersytetu w Konstancji, Ralf Dahrendorf. Jest to osobistość bardzo dynamiczna, wybitny intelektualista, wybitny i błyskotliwy mówca, głoszący bardzo nonkonformistyczne poglądy polityczne. Wielokrotnie wypowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Nawołuje także do „racjonalnego zbadania możliwości uznania NRD”. Jest on najbardziej konsekwentnym rzecznikiem odnowy FDP i jej polityki. Rezerwuar społeczny FDP widzi Dahrendorf przede wszystkim w inteligencji, której rola i liczebność w tak rozwiniętym państwie przemysłowym, jakim jest NRF nieustannie wzrasta. Dahrendorf ocenia, że już w chwili obecnej grupa ta obejmuje 40% społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Stąd też postulaty polityczne Dahrendorfa są bardzo racjonalistyczne. Wynikają one zarówno z jego postawy, jak i z faktu, iż są zaadresowane przede wszystkim do inteligencji, której znaczna część wyznaje poglądy postępowe tworząc tzw. opozycję pozaparlamentarną. Dahrendorf uważa, że polityka postępową, umiarkowanie lewicową, może liczyć na poparcie tej właśnie grupy. Jego zdaniem, tylko taka polityka jest w stanie wyprowadzić FDP z impasu, w jakim znalazła się w ostatnich latach. Rozeznanie to opiera się na słusznym spostrzeżeniu, że z chwilą pojawienia się na widowni życia politycznego NRF, partii skrajnie nacjonalistycznej, jaką jest neohitlerowska NPD, nacjonalistyczna polityka FDP straciła wszelką rację bytu. Poza tym Dahrendorf i jego grupa jest zdania, że dla FDP korzystniejsze jest oddziaływanie na społeczeństwo z pozycji partii opozycyjnej. Pogląd ten wynika nie tylko z taktycznego punktu widzenia, lecz przede wszystkim z chęci wzmocnienia systemu demokracji parlamentarnej, której dynamika i żywotność po utworzeniu rządu wielkiej koalicji uległa poważnemu zahamowaniu, co może mieć bardzo negatywne następstwa dla zachodnioniemieckiej demokracji. Sytuacja ta jest wysoce niepokojąca, tym bardziej, iż pojawił się rosnący w siłę ruch neohitlerowski, który zmierza do unicestwienia obecnej formy ustrojowej. Z wyżej wymienionych

powodów reformistyczna grupa Dahrendorfa przeforsowała w *FDP*, mimo opozycji konserwatystów, decyzję o odrzuceniu oferty *CDU* zapraszającej do utworzenia wspólnego rządu w Badenii-Wirtembergii. Na razie skrzydło reformistyczne wzmocniło swoją pozycję, co nie przesądza o jego pełnym zwycięstwie, ponieważ wpływy grupy nacjonalistyczno-konserwatywnej są ciągle jeszcze silne. Szczególne powody do satysfakcji ma sam Dahrendorf, który w swoim okręgu wyborczym odniósł duży sukces, zdobywając 26% głosów, co nie wątpliwie wzmocni jeszcze jego pozycję w *FDP*. Sukces wyborczy Dahrendorfa pozwala również wyciągnąć wnioski ogólniejszej natury, a mianowicie, że obecnie realistyczne poglądy na temat uznania *NRD* czy granicy na Odrze i Nysie nie są już przeszkodą w karierze politycznej. Miejmy nadzieję, że fakt ten zachęci innych, podobnie myślących polityków do bardziej otwartego wyrażania swoich poglądów.

Lewica Demokratyczna ukonstytuowała się w listopadzie 1967 r. jako wspólnota wyborcza stojąca na lewo od *SPD*. W założeniu organizatorów Lewica Demokratyczna miała być czymś w rodzaju frontu ludowego skierowanego przeciwko wielkiej koalicji. Miała objąć możliwie jak najszersze kręgi tzw. opozycji pozaparlamentarnej, od robotników po duchownych ewangelickich protestujących przeciwko wojnie w Wietnamie. Lewica Demokratyczna liczyła poza tym na poparcie luźnych ugrupowań postępowych — działaczy ruchu pokoju, przeciwników uzbrojenia atomowego i ustawodawstwa wyjątkowego, lewicowych studentów, lewicowych członków *SPD* i związków zawodowych. Zachęte do swej działalności założyciele Lewicy Demokratycznej czerpali z analizy wyników wyborczych z Bremy, gdzie lewicowa Niemiecka Unia Pokoju, szermując niemal wyłącznie hasłami z zakresu polityki zagranicznej, osiągnęła znaczny sukces, zbliżając się poważnie do klauzuli 5%, osiągając 4,2% głosów. Założycielom Lewicy Demokratycznej, która cieszy się pełnym poparciem postępowej Niemieckiej Unii Pokoju, przyświecała myśl dalszego rozszerzenia platformy wyborczej obejmującej możliwie jak największe kręgi tzw. opozycji parlamentarnej tak, aby możliwie pewnie przekroczyć klauzulę 5% i w ten sposób wzmocnić opozycję demokratyczną w parlamencie. Chcąc osiągnąć taki cel, Lewica Demokratyczna musiałaby zdobyć znacznie ponad 100 tys. głosów, co nie było sprawą łatwą do zrealizowania, jeżeli uwzględni się fakt, że w Badenii-Wirtembergii siły lewicowe nigdy nie odnosiły większych sukcesów. Najlepszy rezultat uzyskała Komunistyczna Partia Niemiec w 1949 r. osiągając w wyborach do parlamentu federalnego 6,4% głosów. Natomiast Niemiecka Unia Pokoju nie zdołała w Badenii-Wirtembergii uzyskać większej ilości głosów, aniżeli 2,3%. Tak więc na terenie tego kraju partia lewicowa — taką jest Lewica Demokratyczna — miała szczególnie trudne zadanie. Z góry było wiadomo, że na niej właśnie koncentrować się będą ataki wszystkich pozostałych partii politycznych, przede wszystkim zaś *SPD*, która czuła się powstaniem Lewicy Demokratycznej najbardziej zagrożona.

W przeciwieństwie do Niemieckiej Unii Pokoju, Lewica Demokratyczna w wysokim stopniu koncentrowała swoją agitację na problemach wewnątrzpolitycznych, domagając się ograniczenia władzy wielkich koncernów, zapewnienia każdemu miejsca pracy, podniesienia płac robotniczych i niższych urzędników, socjalnej reformy podatkowej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla ludzi pracy, zakazu wzrostu cen i czynszów, współdecydowania załóg w zarządzaniu wielkimi zakładami przemysłowymi, wycofania obcych wojsk z terytorium *NRF*, zakazu działalności dla neohitlerowskiej partii *NPD*, rozwój nauki i badań naukowych, rozwoju samorządu w miastach i gminach, zapewnienia im odpowiednich podstaw finansowych, zapewnienia egzystencji wszystkim rolnikom, ograniczenia zbrojeń na rzecz spraw socjalnych i kulturalnych. Jeżeli chodzi o sprawy z zakresu polityki zagranicznej, to Lewica Demokratyczna postulowała utworzenie strefy bezatomowej, prowadzenie rzeczywiście nowej polityki wschodniej, uznanie *NRD*

i wszystkich obecnie istniejących granic w Europie oraz „natychmiastowe wstrzymanie jakiegokolwiek poparcia dla brudnej amerykańskiej wojny w Wietnamie”.

Główną osobistością Lewicy Demokratycznej jest jej przewodniczący — Eugen Eberle, b. członek i działacz Komunistycznej Partii Niemiec od 1928 r., który cały okres hitleryzmu spędził w obozach koncentracyjnych. Jest on postacią bardzo popularną. Od przeszło 20 lat zasiada w radzie miejskiej Stuttgartu, po delegalizacji *KPD* jako bezpartyjny. Przez wiele lat był przewodniczącym rady zakładowej firmy Bosch, z której po delegalizacji *KPD*, został usunięty, podobnie jak z zarządu związku zawodowego pracowników metalowych. Eberle jest znakomitym mówcą o cechach trybuna ludowego. Znany jest ze swej nieposzlakowanej uczciwości. Nigdy nie robił tajemnicy ze swoich komunistycznych przekonań, mimo że naraziło go to na wiele przykrości i było powodem znacznych trudności życiowych. Postawa ta zjednała mu jednak powszechną sympatię, nawet tych, którzy nie podzielali jego poglądów politycznych. Dowodem tego jest fakt, że do rady miejskiej jest wybierany systematycznie i to zawsze bardzo dużą większością głosów. Gdy zaś stanął do wyborów jako kandydat na nadburmistrza Stuttgartu, zebrał, ku powszechnemu zdumieniu, aż 15,8% głosów. Mimo jego zaangażowania Lewica Demokratyczna osiągnęła w wyborach zaledwie 2,3% głosów. Jedynie w dużych miastach cieszyła się większą popularnością przekraczając nawet klauzulę 5%. I tak np. w Stuttgarcie uzyskała 6% głosów a w Mannheimie nawet 7%. Liczby te wskazują, że pewna ilość robotników przemysłowych zdecydowała się głosować na bardziej lewicową partię aniżeli *SPD*. Ogólnie jednak Lewica Demokratyczna nie tylko nie osiągnęła klauzuli 5%, ale nawet nie przekroczyła 2,5%, co dałoby jej podstawę do ubiegania się o dotację z kasy państwowej.

Zgodnie z oczekiwaniami Wspólnota Akcji Niezależnych Niemców *AUD* nie odniosła żadnych sukcesów wyborczych. Głosowało na nią tylko 11 tys., tj. 0,2% wyborców. *AUD* jest ze wszystkich partii prawego skrzydła działających na terenie NRF najbardziej lewicująca. Powstała w maju 1965 z drobnych ugrupowań takich jak: *Vereinigung Deutsche Nationalversammlung*, *Deutsche Gemeinschaft* i *Deutsche Freiheitspartei*. Głosi program stopniowego zjednoczenia i zneutralizowania Niemiec w ramach europejskiego paktu bezpieczeństwa. W związku z tym występuje przeciwko tzw. doktrynie Hallsteina, przeciwko uzbrojeniu atomowemu i domaga się wystąpienia obydwu państw niemieckich z bloków wojskowych. W sprawach wewnętrznych *AUD* głosi hasło laicyzacji życia społeczno-politycznego w NRF, występując przeciwko finansowaniu partii politycznych z kasy państwowej i domaga się prawdziwej kontroli rządu przez parlament. Ta nieliczna partia, która liczy podobno około 7 tys. członków, w wyborach do *Bundestagu* w 1965 r. zebrała niewiele ponad 50 tys. głosów, co stanowi 0,3%. Przewodniczącym *AUD* jest b. poseł do *Bundestagu* z ramienia *FDP*, Hermann Schwann, którego nazwisko figurowało niegdyś na szpaltach gazet z powodu różnych nonkonformistycznych wystąpień i posunięć politycznych. Warto jeszcze zaznaczyć, że *AUD* popiera były prezydent hitlerowskiego Banku Rzeszy, Hjalmar Schacht.

Rozmowy kierownictwa *AUD* na temat fuzji z *NPD* nie przyniosły, jak dotychczas, pozytywnego rezultatu. Po wyborach w Badenii-Wirtembergii los *AUD* uznać należy za definitywnie przesądzony. W jeszcze większym stopniu dotyczy tu *FSU*. W tej sytuacji nie należy wykluczyć, że *AUD* zdecyduje się jednak na połączenie z *NPD*.

Wybory w Badenii-Wirtembergii wykazały dalszy wzrost sił prawicowych w NRF. Jeżeli proces ten będzie trwał nadal to jego konsekwencje o charakterze nie tylko wewnątrzpolitycznym, będą miały dla NRF bardzo poważne następstwa.

Zbigniew Kulak